Nr. 84 Lwów — Niedziela dnia 12 Kwietnia. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h. w Niemczech 3 „ — „ w innych Państwach 4 „ — „ Za zmianą adresu dopłaca się 40 h.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numery z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: Wielkanoc | Jana Klim.
Jutro: Pon. Wielk. | Hypacyusza B.
Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Wschód słońca o g. 5 m. 27, Zachód „ „ 6 m. 38
Długość dnia godzin 13 minut 11. Przybyło dnia od wczoraj 3 min.

Rusini przeciw strejkom.

W ostatnich czasach nastąpił godny uwagi zwrot w poglądach rusińskich stronnictw i gazet na godziwość i celowość strejków rolnych. Zwłaszcza w radykalnej prasie rusińskiej ten zwrot jest zupełnie niespodziewany i dał też powód do domysłów, którym brak wszelkiej rozsądnej podstawy.

Hasło do strejków dało w roku przeszłym stronnictwo, zwane ukraińskiem; z jego to łona wyszła ta grupa, którą sami Rusini bardzo trafnie nazwali pajdokracyą. Pajdokracya agitowała w roku przeszłym wśród ludu, a zaraz potem, dla usprawiedliwienia się ze swego postępowania, założyła równie żakowskie pod względem rozumu, jak przewrotne i złośliwe pismo *Hajdamaki*. Gdyby było tylko tyle, pozostałyby przeszłoroczne wybryki w pamięci naszego społeczeństwa, jako ślad bardzo przykrego zjawiska, jaki zapanował wśród rusińskiej młodzieży, głównie wskutek tego, że przeważna jej część oderwała się od własnej sfery, do żadnej nie przystała i przez to wypaczyła swe myśli, charaktery i dążności. Niestety jednak w przeszłym roku było więcej niż to wszystko, bo do postępowania pajdokratów przyłączyli się z ogromnym zapałem Ukraińcy i niebawem zajęli takie stanowisko, że śmiało można było nazwać ich moralnymi kierownikami wybryków, jakie się działy w ostatnich galicyjskich powiatach. Rezultat strejków był oczywiście najsmutniejszy dla ludu. Nie ziściło się nic z tego, co agitatorzy zapowiadali, jako skutek wybryków, a ziściło się wszystko to, co przepowiadali ci, którzy ich odradzali. A więc: chałupnicy zarobili bardzo mało i ciężką mieli zimę; w sądach toczyło się mnóstwo rozpraw przeciw burzycielom porządku publicznego, a chociaż wogóle starano się traktować winnych jak najpobłażliwiej, to jednak skazano na areszty mniej więcej osterysta osób. Jedno z pism rusińskich obliczyło wówczas, że jeżeli dodać do siebie wszystkie dni, na które skazano do aresztu winnych, to razem powstanie lat dwadzieścia.

Oczywiście ta liczba lat nic nie mówi, nie dowodzi ona ani surowości sądów, ani też nie daje pojęcia o rozmiarach winy. Gdyby jednak nasz lud wiejski w ciągu zimy przez wszystkie powszednie dni pracował i zarabiał, to istotnie zupełnie zmarnowane 6-ciu tysięcy roboczych dni, z których się składa 20-lecie, byłyby dla każdego społeczeństwa wielką w jego gospodarstwie stratą. W każdym jednak razie to obliczenie, dokonane przez jedno z pism rusińskich, oraz krytyki, które się odezwały w większości ich, dowodnie wskazują, że nietylko poważni, ale nawet wcale niepoważni Rusini spostrzegli niedorzeczność strejków rolnych. Pomimo tego w tym roku na wiosnę znów się była rozwinęła chętka do powtórzenia tych strejków. Pismo stronnictwa staroruskiego, kołomyjska *Russkaja rada* niedawno pisało: „Skoro lato się zbliża, agitatorzy znów podnoszą głowę; niedawno zebrali się socyaliści i radykałowie we Lwowie, jak znowu strejk urządzić. Co oni urządzili, nie wiemy, ale usilnie doradzamy ludowi, aby nie słuchał ich podszeptów, bo bieda może być gorsza, niż była w przeszłym roku."

Tak samo się odzywały inne umiarkowane rusińskie dzienniki, a pomimo tego pisemka ukraińców, socyalistów i wszelkich innych radykałów coraz głośniej zachęcały do nowego strejku, wmawiając w lud, że teraz na „panach skóra ze strachu cierpnie, bo rząd trzyma z Rusinami." Naraz we wszystkich tych pismach nastąpił zwrot. Jedne zamilkły — i do takich należy organ p. Romańczuka *Diło* — inne jęły dowodzić, że na strejk teraz nie czas. Nie dziw, że ten zwrot wszystkich zdumiał i że poczęto szukać jego powodu. *Hałyczanin* z miną bardzo poważną oświadczył, że dr. Koerber coś takiego na ucho przyrzekł p. Romańczukowi, co mocno naszkodzi Polakom w Galicyi, a pomoże Rusinom, byle tylko nie robili strejku. Takie tłómaczenie rzeczy podobało się nawet niektórym polskim pismom.

Otóż podobne uzasadnianie zwrotu, który nastąpił w pismach rusińskich w zapatrywaniach na godziwość i pożyteczność strejków rolnych, uważamy za całkowicie bezpodstawne i nawet wręcz niedorzeczne. O wiele trafniej byłoby powiedzieć, że ostatnie przemówienie dr. Koerbera w Radzie państwa, zwrócone bezpośrednio do p. Romańczuka, a pośrednio do wszystkich rusińskich stronnictw sprzymierzonych z jego partyą, wywarło odpowiedni efekt.

Prezes gabinetu powiedział wówczas: „Rząd wyborów nie wie, co się dzieje we wschodniej Galicyi i usilnie radzi zaniechać wszelkich gwałtownych czynów, do których poskromienia władza jest przygotowana. Rząd raczej doradza tym, w imieniu których p. Romańczuk występuje, aby zaniechali jałowych skarg i wystąpili ze swemi żądaniami w Sejmie galicyjskim, gdzie wszystkie słuszne ich życzenia niezawodnie będą uwzględnione".

W ten sposób naczelnik państwowego rządu bardzo wyraźnie określił stanowisko władz państwowych, jakoteż wskazał im drogę do wspólnego działania z całą ludnością naszego kraju. Ta odpowiedź tak się nie podobała p. Romańczukowi, że niebawem „pogroził rządowi". Niemniej jednak z pewnością się nie mylimy, gdy powiemy, że przestroga, dana przez dra Koerbera, została po namyśle przyjęta przez ukraińców, radykałów i socyalistów rusińskich.

Nie wiemy, czy p. Romańczuk wogóle miał sposobność w ostatnich czasach rozmawiać z drem Koerberem, lecz jeśli rozmawiał, to po takiej mowie, jaką szef gabinetu wygłosił w Radzie państwa, mógł p. Romańczuk posłyszeć od niego tylko szczerze rozwinięte myśli, zawarte w mowie parlamentarnej.

Tak oto naszem zdaniem można wytłumaczyć ostatni zwrot, którego dokonała agitatorska prasa rusińska. Przynosi jej to zaszczyt, że umiała się zastosować do wymagań zdrowego rozsądku. A dla całego naszego kraju, dla obu jego narodowości i dla uczciwych bratnich między niemi stosunków będzie bardzo dobrze, jeżeli już nigdy pajdokracya nie powtórzy swoich pomysłów.

Organizacya narodowa.

(List do Redakcyi.)

Było to zasługą i wynalazkiem — choć nie pierwszym — Wallensteina, że w najcięższych i krytycznych chwilach walki na życie i śmierć zażartego protestantyzmu z katolikami Niemiec w 30 letniej wojnie, potrafił, jak na zaklęcie różdżki czarodziejskiej — wystawić wielką i bitną armię bez grajcara kosztów państwowych. Owocem tego wynalazku były ogromne zwycięstwa katolickie i gdyby nie pycha, co i najpiękniejsze dzieła Boże podkopuje, byłoby przy katolickiem stronnictwie ostatecznie zwycięstwo zostało.

Obecnie taka groźna i zorganizowana walka sroży się na wszystkich polach przeciw nam, katolikom i Polakom, że najprostszy instynkt zachowawczy i zdrowy rozum nakazuje wszystkim, co Boga i kraj kochają, by myśleć o jak najsilniejszej organizacyi, jakby „Lidze katolickiej".

Świetny organizator „Zjazdów powiatowych" dr. Włodzimierz Kozłowski zrobił wiele w tym kierunku. Najprzew. X. metropolita - arcybiskup Bilczewski niezrównaną swą działalnością społeczną i katolicką w krótkim czasie zwrócił na siebie oczy całego kraju. Ale niestety — sprawy tej organizacyi katolicko-narodowej nietylko są rozliczne, konieczne i naglące, ale — jak dobrze wiadomo tym, co koło nich chodzą, tak dalece wymagają niezbędnego finansowego poparcia, że gdzie tego brak, tam albo nic się nie dźwiga, albo marnieje, jak tego żywym dowodem mnóstwo katolickich organizacyj robotniczych i stowarzyszeń dobroczynnych.

Z drugiej strony trudno już niemal domagać się od naszego społeczeństwa wydatniejszych ofiar na te sprawy wobec mnóstwa innych potrzeb i braków. A jednak bądź co bądź są sprawy, do których się nietylko każde serce katolickie i polskie wyrywa, ale owszem za żadną cenę opuścić ich nie może. Takiemi są np. gimnazyum Cieszyńskie, to ukochane dziecko naszego narodu na kresach, budowa kościołów i kaplic we wschodniej Galicyi, bez których tysiące ludu naszego odpadają od nas, a około miliona już odpadło. — Ochronki niezbędne w każdej wiosce dla wychowania nowych pokoleń — stowarzyszenia katolicko-robotnicze dla narodowego, duchowego i materyalnego dźwignięcia zanikającego stanu rzemieślniczego i robotniczego, jako tama przeciw powodzi bezbożnego internacyonału socyalnej demokracyi — a wreszcie stowarzyszenia dobroczynne, co jak anioły Boże roznoszą po naszej ziemi wraz z groszem i chlebem pociechę, siłę moralną i apostolstwo wiary... To musi być, niech kosztuje co chce.

Aż oto stroskanym sercom przybiegła w sam raz Opatrzność na pomoc z tą nie nową, ale bardzo na czasie wskrzeszoną myślą w pobratymczych Czechach: — zaprowadzenia w całym kraju takiej instytucyi narodowej i katolickiej, któraby nikogo prawie nic nie kosztowała (bo li tylko 1 centa!), a przecież dla wielkiej liczby na to dających ogromną rozporządzała sumą. Czesi nazwali to „stemplem narodowym", u nas zaś — jak urządzono to praktyczniej, tak też i nazwano inaczej, bo odpowiednio do rzeczy i naszych potrzeb — „podatkiem narodowym centowym".

Sambor może się poszczycić, że on pierwszy tę znakomitą, niezmiernie praktyczną, a sympatyczną myśl rozwinął i już w czyn wprowadził z takim w wielu rodzinach entuzyazmem, że przypomina czasy legionów, albo i ostatnią walkę narodową, kiedy to wszyscy aż do małych dzieci z radością nieśli w ofierze, co tylko mogli.

Że to nie mrzonka, ale trzeźwy i praktyczny pomysł (wzięty z olbrzymiej organizacyi „Stowarzyszenia rozkrzewienia wiary"), przekonać się o tem można z ołówkiem w ręku — a doprawdy nawet pessymista przyznać musi, że w tem tkwi wielka praktyczność i doniosłe dzieło narodowe i katolickie.

Weźmy bowiem za podstawę rachunku realne 3 miliony Polaków-katolików w kraju i przypuśćmy nawet, że z tego 2 miliony będzie takich, co nic nie dadzą (a co z pewnością nie jest prawdą), to jeszcze zostaje 1 milion takich, co z radością dadzą 1 centa, wyraźnie jednego centa, ale za to raz na miesiąc, na najukochańsze cele katolickie i narodowe.

W cyfrach tak to wygląda:

1.000.000 centów na miesiąc daje 10.000 złr., czyli 20.000 koron, a na rok 120.000 złr., czyli 240.000 K.

Z czego? Oto li tylko z tego, że 1 milion obywatelstwa wiejskiego i miejskiego, duchowieństwa, rodzin z dziećmi i służbą, rzemieślników, a nawet wiejskiego ludu dadzą 1 centa na miesiąc... Dodajmy i to, że choćby nawet nie każdy z tego miliona dał tego 1 centa na miesiąc, to mnóstwo da ich chętnie dziesięć i więcej — a prócz tego takie okazye, jak zabawy w kręgle, przy kartach, w uroczystości rodzinne, na święconem itp., zbierany ten podatek narodowy centowy dadzą poważne sumy ponad ów rachunek nawet... I rzeczywiście nie ma w tem przesady; dziwić się nawet należy, że dawniej nie pomyślano o tem i trzeba było aż Czechów, aby nam to przypomnieli.

Prócz tego organizacya tego dzieła jest bardzo prosta. Oto każda rodzina (lub osoba samoistna) zbiera w swem kółku i otoczeniu te centy i co miesiąc składa zebraną kwotę osobie, którą jako dziesiętniczkę, lub dziesiętnika wyznaczy Komitet lokalny, lub którą sami sobie wybrali. „Dziesiątki" te czyli „kółka" nie potrzebują koniecznie zawierać okrągło 10 rodzin lub osób samoistnych, ale mniej więcej. — „Dziesiętnicy" ci i „dziesiętniczki" składają zebraną sumę przez siebie i od swych „kółek" co miesiąca skarbnikowi „komitetu lokalnego" a ten zaciąga ją w księgę i co miesiąc „Komitetowi centralnemu" we Lwowie wysyła.

Komitet lokalny, (w miastach) składa się (jak np. w Samborze) z 10 pań i 10 mężczyzn w skład których wchodzą panowie z intelligencyi miejscowej z przedstawicielami duchowieństwa, mieszczaństwa i rzemieślników, a z prezesem na czele i skarbnikiem, którzy nawet (jak w Samborze) mogą być w jednej osobie. Rada nadzorcza, czyli komisya kontrolująca składa się z jednej pani i jednego pana cywilnego, z jednego kapłana i jednego mieszczanina (wybranych przez komitet lokalny).

Podobny skład powinien być i Komitetu centralnego we Lwowie, a zadaniem jego — być łącznikiem i ogniskiem całego dzieła, porozumiewać się z „Komitetami lokalnymi" i ogłaszać co miesiąc w dziennikach krótkie sprawozdania, jakoteż i podział zebranej sumy na owe 4 sprawy katolickie i narodowe, najbardziej piekące, czyli na 4 rubryki, tj. na gimnazyum Cieszyńskie (do września — a od września, tj. od upaństwowienia gimnazyum — na Ochronki), na budowę kościołów i kaplic we wschodniej Galicyi — na organizacye katolicko-robotnicze — i na Stowarzyszenia dobroczynne. 1-a rubryka (aż do upaństwowienia gimnazyum Cieszyńskiego, czyli do września) idzie cała dla Macierzy Szląskiej, zarządzającej sprawą gimnazyum. 2-ga rubryka (tj. na budowę kościołów i kaplic we wschodniej Galicyi), idzie cała do rąk kierującego tem Najprzew. X. Metropolity Bilczewskiego. 3-cią i 4-tą rubrykę, jak i 1-wszą (od września — na Ochronkę), rozrządza Komitet centralny w porozumieniu z J. Excelencyą Najprzew. X. Metropolitą Bilczewskim.

Tu atoli wielce praktyczną i zachęcającą tak dla „lokalnych komitetów" jak i dla członków jest ta ustawa, że każdy „Komitet lokalny" w miarę swych koniecznych potrzeb może sobie zastrzedz na pewien czas i to całą lub w pewnej części rubrykę jedną lub więcej z owych trzech, które Komitet centralny rozdziela (t. j. rubrykę „Ochronek", „Organizacyi robotniczych katolickich" i Stowarzyszeń dobroczynnych).

Ileż to spraw ważnych odrazu się dźwignie zapomocą gotowych w ten sposób funduszów!...

Organizacya po wsiach i parafiach jest jeszcze prostsza: tu bowiem każdy dom czyli numer stanowi kółko, które przez gospodarza czy gospodynię składa swe centowe składki w ręce x. proboszcza lub x. wikarego, albo też w ręce innej osoby zacnej, przez x. proboszcza wskazanej i mogącej prowadzić rachunek i przesyłkę każdomiesięczną do Komitetu centralnego. Kontroluje zaś księgę rachunkową albo sam x. proboszcz, albo przezeń wyznaczony x. wikary.

Wydatki na księgę, przesyłkę co miesięczną i korespondencyę z Komitetem centralnym pokrywa się ze składek i wykazuje w rachunku.

Nb. dopóki adres „Komitetu centralnego" we Lwowie nie będzie ustalony, „Komitety lokalne" same ze swym prezesem rozdzielają zebraną sumę w sposób powyżej zaznaczony. Z chwilą ustalenia adresu będzie on zaraz we wszystkich pismach ogłoszony i rozpocznie się korespondencya z Komitetem centralnym.

Zaiste, nic prostszego i łatwiejszego nie da się wymyśleć. My zaś niezmiernie wdzięczni zacnym i patryotycznym inicyatorom samborskim — jak z radością witamy to śliczne a doniosłe dzieło Ojczyzny i wiary, tak z drugiej strony całem sercem z niem się łączymy i nie wątpimy ani na chwilę, że ten „znakomity wynalazek" serc wybranych, cały kraj i każdy zakątek i każdą rodzinę z dziećmi i służbą ogarnie nie tylko w Galicyi, ale i na Szląsku, na Bukowinie, w Ameryce i gdzie tylko biją serca kochające Boga i Ojczyznę.

Minimus.

Krzyż i ukrzyżowanie.

Jeden z najznakomitszych uczonych teologów z zakonu Augustynów, x. Wawrzyniec Berti (ur. 1696 w Serravezza w Toskańskiem, um. 1766 r. w Pizie) omawia w najważniejszem swem dziele rozmaite szczegóły, dotyczące Krzyża Pańskiego, a mianowicie w osobnych rubrykach traktuje kolejno o miejscu, czasie ukrzyżowania, o krzyżu samym, oraz o tem, w jaki sposób Chrystusa Pana przybito do Krzyża. Wyniki jego badań podajemy tu w krótkości.

M i e j s c e m ukrzyżowania było wzgórze G o l g o t a; wyraz ten wzięty jest z narzecza syryjsko-chaldejskiego, używanego podówczas w Palestynie, a znaczy dosłownie „miejsce czaszek" (*calvaria*); wzgórze to położone jest na północ od góry Syonu, a znajdowało się wów-

Nasi moderniści.

Na czoło naszych modernistów wysunął się Stanisław Przybyszewski, nietylko najgłośniejszy twórca tej szkoły, ale równocześnie jej najwybitniejszy doktryner. Wiadomo, że Przybyszewski był przez dłuższy czas autorem niemieckim, zanim pióro swoje nagiął do mowy rodzinnej. Jego też dzieła w języku niemieckim głównie trzeba brać za podstawę naszych nad nim obserwacyi i wniosków o nim, a rozpatrzywszy się po kolei we wszystkich utworach jego („Todtenmesse", „Vigilien", „Homo sapiens", „Satans-Kinder", „Das grosse Glück", „De profundis"), pozwalamy sobie nazwać go eklektykiem modernizmu, mało oryginalnym, zwłaszcza w swej treści, ale i w formie. — Oryginalnym Przybyszewski nie jest, wszystkie bowiem doktryny swoje i teorye zaczerpnął skądinąd. Twierdzi Przybyszewski, a za nim inni moderniści, że sztuka niema żadnego celu, że jest celem sama w sobie. Lecz to samo mniemał już Kant, to samo głosił długi szereg estetyków i metafizyków. Wszakże uczył Karol Beaudelaire: poezya nie ma innego celu, tylko siebie, a Oskar Wilde mówił: sztuka nigdy nic innego nie wyraża, tylko siebie.

Głosi Przybyszewski: Sztuka nie zna żadnych praw, ani moralnych, ani społecznych. Nieinaczej wierzą parnasiści i dekadenci francuscy.

I teorya o wywyższonem stanowisku artysty, który ma stanąć „przed życiem, przed światem, jako pan panów, nieokiełznany żadnem prawem, nieograniczony żadną siłą ludzką", nie jest wynalazkiem modernistów. Wszyscy prawdziwi poeci mieli bardzo wysokie mniemanie o swojem posłannictwie, wszyscy stawiali się ponad „tłum", ponad „motłoch" z tą tylko różnicą, że, czując się posłannikami, przewodnikami „motłochu", byli nimi w istocie, dźwigali, podnosili „tłum" do siebie, zagrzewając jego serce filisterskie do uczuć szlachetnych, usiłując przypiąć mu skrzydła do ramion. Wszyscy prawdziwi poeci wierzyli, iż mieli „gwiazdy nad głowami", ale na to tylko, by te „gwiazdy oświecały i ogrzewały „motłoch". Całą nowość modernistów, a właściwie parnasistów francuskich, stanowi ich nienawiść do „tłumu", ich pogarda dla zwykłych śmiertelników, od których, mimo owej pogardy i nienawiści, żądają uznania, hołdu, wieńców. Mówi Brunetiére bardzo dobrze: „najgorszym skutkiem teoryi parnasistów, zwłaszcza Beaudelaire'a, jest odosobnienie sztuki i artysty, zrobienie z niego bożka dla siebie samego i zamknięcie go w świątyni jego istoty". W jego dziele mowa tylko o nim, o jego troskach i uciechach, o jego miłości i marzeniach. Ażeby się mógł rozwinąć w obrębie swoich uzdolnień, niema nic, coby oszczędzał lub cenił, czegoby nie podporządkował sobie samemu. Uczynić się zaś środowiskiem wszechrzeczy w rozumieniu filozoficznem jest takiem samem dziecinnem marzeniem, jak widzieć w człowieku króla stworzenia, a w ziemi oś całego świata.

Jest to po prostu bardzo arogancki, bardzo brutalny egoizm, który Nietzsche przejął od parnasistów francuskich, a od Nietzschego znów niemieccy i nasi moderniści.

I kult szatana nie jest pomysłem Przybyszewskiego. Wziął go on od dekadentów francuskich.

Zwykle łączymy nazwisko Przybyszewskiego z „nagą duszą", zowiąc go twórcą tej doktryny: tymczasem ojcem tej nowinki jest Ola Hansson.

Doktryny Przybyszewskiego są zlepkiem parnasizmu i dekadentyzmu francuskiego, symbolizmu belgijskiego, pesymizmu skandynawskiego i nitzscheanizmu niemieckiego, brak jednak oryginalności naszego modernizmu nie byłby wyrokiem na niego, gdyby był jego jedyną stroną ujemną. Bo nie szliśmy nigdy przodem cywilizacyi europejskiej, nie tworzyliśmy nigdy nowych doktryn, nowych idei. Jako Benjaminek wielkiej rodziny łacińskiej, braliśmy zawsze wskazówki, kierunki, prądy, od starszych braci Zachodu, spóźniając się zawsze w ogólnym pochodzie. Humanizm wzięliśmy od Włochów, klasycyzm od Francuzów, romantyzm w części od Niemców, pozytywizm od Francuzów i Anglików, modernizm w końcu—od wszystkich nacyi zachodnich razem.

Więc to, że modernizm przyszedł do nas z Zachodu, nie zmniejszałoby bynajmniej jego znaczenia, gdyby był sam w sobie, jako doktryna, pożyteczny.

Pożyteczny? Moderniści roześmieją się w tem miejscu, sztuka bowiem nie powinna, według nich, mieć żadnego celu, powinna być „celem sama dla siebie".

Rzecz ciekawa, jak też sobie zwolennicy „sztuki dla sztuki" przedstawiają ową sztukę bezcelową, istniejącą tylko dla siebie? Ktoś wymalował krajobraz i skomponował sonatę, symfonię, wyrzeźbił jakieś drzewo, zwierzę, sprzęt, napisał poemat. W żadnem z tych dzieł nie tkwi tendencya w rozumieniu pospolitem, a mimo to mają one wszystkie cel praktyczny. Jaki?—zapytają zdziwieni moderniści. Bardzo prosty, bardzo naturalny, bo—piękno. Piękno jest celem prawdziwej sztuki. Odpowiedzą na to moderniści: nie idzie nam bynajmniej o piękno, lecz jedynie o wywołanie wrażenia. Bardzo dobrze, więc wywołanie owego wrażenia jest celem waszych dzieł. Bez celu nie dzieje się nic na świecie. Z celem świeci słońce, obracają się planety, zmieniają się na ziemi pory roku, padają deszcze, śniegi, rodzą się zboża, drzewa, ludzie i t. d. Z celem rusza się ta cała, przedziwna maszynerya świata. Że rozum ludzki nie może ogarnąć, zrozumieć, wniknąć w cel tego celu, nie dowodzi jeszcze wcale, iż go niema.

Człowiekowi zdaje się ciągle, że jego mieszkanie, ziemia, jest „światem", a on, a ludzkość—osią, królem wszechstworzenia. Nie możemy się oduczyć tego śmiesznie-pysznego mniemania naszych praojców z epoki jaskiniowej. Ziemia jest sobie drobniutką planetką, a ludzkość jeszcze drobniejszą cząstką istot żyjących nietylko na ziemi, ale niewiadomo gdzie i niewiadomo w jakiej formie. Gdybyśmy chcieli nareszcie zrozumieć naszą nicość, nie posługiwalibyśmy się owemi wielkiemi słowami, które sobie głównie moderniści upodobali. Słyszymy dziś ciągle: wieczność, bezkresny, otchłanny, przepastny, bezbrzeżny, bezmierny, bez początku i końca, nieśmiertelny i t. d. Są to słowa puste w ustach człowieka—stworzenia, którego rozum nie może nawet w przybliżeniu ogarnąć wieczności, przestrzeni, czasu. Komu się zdaje, że jego geniusz obejmie jedno z tych pojęć, o które się codziennie ociera, niech spróbuje tej sztuki karkołomnej, jeżeli mu spieszno do Kulparkowa.

Więc dajmy pokój owym bezkresnym przestrzeniom i niekończącym się wiecznościom, których nawet wystawić sobie nie możemy, i zniżmy lot wyobraźni do możności ludzkiej. Na tej ziemi ma wszystko jakiś cel i sztuka mieć go musi. „Sztuka dla sztuki" jest pustym frazesem. Mieszają się też tu dwa pojęcia, przeciwne sobie, wykluczające się nawzajem — tendencyjność i artyzm. Moderniści chcą powiedzieć: sztuka nie powinna być tendencyjną, a mówią mylnie: sztuka powinna być celem dla samej siebie.

I modernizm ma swój cel, a cel bardzo wyraźny. Albo udaje muzyka, zestawiając obok siebie równodźwięczne dźwięki (zgłoski, głoski), i wówczas jest niewinną zabawką, albo wyrzuca na wierzch z głębi nowoczesnej, chorej duszy wszystkie żużle, męty, jady i wówczas grzeszy jednostronnością.

Uczy Przybyszewski: sztuka niech będzie odtworzeniem życia duszy we wszelkich jej objawach. Bardzo rozumne żądanie. Po ciasnych eksperymentach naturalizmu należało znów ludziom przypomnieć, że fizyologia nie jest psychologią, ciało nie jest całym człowiekiem; należała się duszy, zabitej przez pozytywizm, rehabilitacya. Wszystko jednak zależy od tego, jak modernizm pojmuje duszę.

To, cośmy dotąd widzieli w dziełach modernistów, nie dowodzi wcale, iż oni odtwarzają „życie duszy w jej „wszystkich przejawach". Dusza modernistów wogóle, a głównie Przybyszewskiego, jest dotąd zrozpaczoną, bluźniącą, przeklinającą, szarpiącą, wyjącą, w swoich apetytach zmysłowych zawiedzioną, wściekłą, pieniącą się duszą: pijaków, anarchistów, cudzołożników, neurasteników, ocierających się bardzo blisko o obłęd, dręczonych halucynacyami, wizyami chorobliwemi. Całe piekło współczesnego pesymizmu wypluł z siebie modernizm, obryzgawszy człowieka nielitościwiej od naturalizmu. Jego dusza robi dotychczas wrażenie obłąkanego, na białą gorączkę chorego alkoholika, który rzuca się miota, jak opętany.

Nikt nie zaprzeczy, że bankructwo pozytywizmu, który tak wiele obiecywał, a tak mało dotrzymał, wlało do duszy współczesnej dużo jadu zwątpienia i niemocnej, głuchej, a w niemocy swojej wściekłej, rozpaczy; byłby jednak niesprawiedliwym dla duszy naszego czasu, ktoby ją wypełnił od góry do dołu samym tylko krzykiem, bluźnierstwem i śliną modernistów. Co moderniści nazywają dotąd duszą, jest tylko drobną jej cząstką, jednym jej objawem. Widzą oni, czują i odtwarzają tylko swoją, wcale nieciekawą, duszę. Jak naturalizm był literaturą zbrodniarzy, kokot i łotrów, tak jest modernizm literaturą neurasteników, alkoholików, przecywilizowanych estetów, zwyrodniałych zmysłowców i chciwych użycia, głodnych anarchistów.

Jasne, białe strony duszy ludzkiej — uczciwość, dobroć, szlachetność, natchnienie, ofiara — nie mają szczęścia. Literatura ostatnich lat pięćdziesięciu „puściła je w trąbę". Zapomniano o nich zupełnie. A gdy sobie je ktoś przypomni, to prawie zawsze jakaś stara panna, która broni ich tak rozwlekle, gadatliwie, nieudolnie, tak bez talentu, iż obmierza je do reszty. A jednak czasby był, aby pisarze z talentem zaczęli wcielać artystycznie cnoty i charaktery, brak bowiem charakterów jest klątwą naszej smutnej epoki.

I strona techniczna dzieł Przybyszewskiego szwankuje.

Wyobraźnia Przybyszewskiego żywa, ale niesforna. Co moment przerzuca się z obrazu w obraz, widzi sceny przerażające, przechodzi w nagłych, niezwiązanych w ciągłość, skokach od wizyi do wizyi. Rozum nią nie włada. Wątek kompozycyjny gubi się w chaosie; w opisy natury wlewają się i łączą się z nią majaki psychopatyczne. Anarchia treści i formy jest znamiennym rysem artyzmu Przybyszewskiego.

I liryka modernistów, bardzo bogata w

czas poza obrębem miasta Jerozolimy, tuż obok bramy sądowej. Jako rok ukrzyżowania przyjmuje Berti r. 783 po założeniu Rzymu, albowiem jego zdaniem, Chrystus urodzony był w r. 749 ery rzymskiej, t. j. na trzy lata przed początkiem naszej ery. Dniem ukrzyżowania był 25 marca. Co się tyczy godziny, to w Ewangelii św. Marka czytamy: „Była godzina trzecia i ukrzyżowali Go", zaś św. Jan powiada: „Było o godzinie szóstej". Otóż niektórzy przypuszczali, że w tekście Ewangelii św. Marka, lub też św. Jana zakradła się z nieuwagi przepisywaczy rażąca pomyłka. Berti odrzuca to przypuszczenie, powiada bowiem, że „w braku zupełnie ustalonej tradycyi i wbrew powadze najdawniejszych kodeksów niewolno przypuszczać żadnych zmian tekstu ksiąg świętych", raczej powinniśmy w myśl ostrzeżenia św. Augustyna „kochać nie nasze mniemanie, lecz prawdę Ewangelii". Albo więc przyjmiemy za św. Augustynem, że św. Marek w owem zacytowanem miejscu mówi o krzyku żydów, którzy o godzinie trzeciej wołali: „Ukrzyżuj go, ukrzyżuj go!" i daje tem do poznania, że „Chrystusa Pana raczej język żydów zamordował, aniżeli ręce żołnierzy" — albo rzecz tę wytłumaczymy szczególnym sposobem oznaczania pory dnia przez ówczesnych żydów. Godzina trzecia, szósta i dziewiąta były ustalonemi godzinami modlitwy, i według nich oznaczano też wszelkie inne wypadki dnia, mówiono zatem, że coś się stało o godzinie trzeciej lub szóstej, jeśli zaszło to w przerwie między jedną porą odmawiania modlitw a drugą. Przytem, niektórzy wskazują na to, że Ewangelici używają wyrazów „godzina taka a taka" nie na oznaczenie dwunastej części dnia, lecz jako nazwy okresu trzygodzinnego; tak jak noc dzieliła się na 4 wigilie po trzy godziny, tak też dzień składał się z czterech części, tak, iż godzinę pierwszą liczono aż do rozpoczęcia czwartej godziny dziennej, trzecią do rozpoczęcia godziny siódmej, szóstą do rozpoczęcia godziny dziesiątej, a dziewiątą do rozpoczęcia pierwszej godziny nocnej. Według tego rachunku Chrystus został skazany na śmierć „o godzinie trzeciej" i to pod koniec tego okresu trzygodzinnego, według naszej rachuby między godziną 11 a 12, zaś ukrzyżowanie nastąpiło około południa, więc „o godzinie szóstej"; śmierć zaś Chrystusa Pana nastąpiła „o godzinie dziewiątej" t. j. około 3 godziny po południu. W ten sposób usuwa się wszelka sprzeczność między Ewangeliami św. Marka i św. Jana.

Różne były **kształty** krzyżów, jakich wówczas używano. Zwyczajny krzyż był to pionowy kawał drzewa, częstokroć u góry zaostrzony; skazańcy bywali na nim wieszani, albo do niego przybijani gwoździami, albo też przebijani palem. Dwie belki przecinające się na kształt rzymskiej dziesiątki (X), zwanej *decussis*, tworzyły t. zw. *crux decussata*. Trzeci rodzaj krzyża zwał się *furca* lub *patibulum*, a był to pal w formie widel. Wreszcie używano krzyżów, złożonych z belki podłużnej i poprzecznej, nieco krótszej; jeżeli belka poprzeczna spoczywała na podłużnej (pionowo ustawionej), tak, że ta ostatnia nie wystawała po nad nią, to krzyż taki nazywał się *crux commissa*; jeśli zaś belka poprzeczna była wpuszczona nieco poniżej końca belki podłużnej, tak, że obie przecinały się pod kątem prostym, a belka podłużna nieco wystawała ponad poprzeczną, był to krzyż czteroramienny, zwany *crux immissa*. Piąty rodzaj zaprowadził Konstantyn Wielki, nie chcąc dopuścić, ażeby złoczyńcy ginęli w ten sam sposób, jak Chrystus Pan; krzyż ten składał się z dwóch równoległych belek pionowych, równej długości, połączonych belką poprzeczną, zbrodniarzy zaś już nie przybijano gwoździami, lecz duszono postronkami.

Nie ulega wątpliwości, że krzyż Pański był krzyżem czteroramiennym. Czy napis na krzyżu (t. zw. „tytuł") był umieszczony bezpośrednio na belce podłużnej, czy też na osobnem drzewku przymocowanem u góry, niepodobna stwierdzić. Ten tytuł zwał się też *causa* (powód) lub też *album* (białe), może dlatego, że był na biało pomalowany, ażeby litery, wypisane na nim czernidłem były bardziej czytelne. Górna część tytułu z Krzyża Pańskiego przechowywana jest w Rzymie w bazylice pod wezwaniem św. Krzyża „w Jerozolimie"; poprzednio była ona przez długi czas ukryta w pewnym murze, gdzie przypadkowo ją znaleziono w r. 1492 za papieża Innocentego VIII.

Chrystusa, zwyczajem rzymskim, gwoździami przybito do krzyża. Z jakiego drzewa krzyż ten był zrobiony? Niektórzy autorowie utrzymują, że składał on się z czterech gatunków drzewa, a w głosie do *Corpus juris canonici* podano: palmę, cedr, cyprys i drzewo oliwne. Wielu innych jednakże pisze, że krzyż Pański był z jednego drzewa zrobiony, a mianowicie z często napotykanej w Palestynie dębiny. Opierają się oni na następujących argumentach: 1) Poeta łaciński Silius mówi w pewnym ustępie o dębie, jako o drzewie, z którego był krzyż zrobiony, nazywając go *divum robur* (boski dąb); 2) krzyż w każdym razie był sporządzony z drzewa, którego łatwo można było dostać w Palestynie, a nadto drzewo to dzięki swej twardości nadaje się specyalnie do tego celu; 3) krzyż z drzewa dębowego ma pierwowzory swe: w dębie, pod którym Bóg zawarł przymierze z Abrahamem, w dębie, pod którym Jakób zagrzebał bożyszcza i w tym, pod którym Jozue zawarł sojusz; 4) istniejące reszki krzyża można rozpoznać jako dębinę. Ale te argumenty nie stanowią dowodu niezbitego. Wyraz *robur* u Siliusa nie koniecznie oznacza dęba, lecz przez użycie w tym wypadku może znaczyć drzewo ogólnie; inni twierdzą, że dąb w Judei właśnie rzadkim jest drzewem; rzekome pierwowzory biblijne nie stosują się dobrze do tego wypadku; istniejące reszki Krzyża nie pozwalają wydania stanowczego sądu co do rodzaju drzewa.

Również wątpliwem jest, czy Krzyż Pański miał podpórkę pod nogi (*suppedaneum*), czy też nie. Ci, którzy przyjmują podpórkę, powołują się przedewszystkiem na św. Ireneusza, który pisze: „cały krzyż ma 5 końców, dwa wzdłuż, dwa wszerz i jeden w pośrodku, na którym spoczywa Ukrzyżowany". Także św. Justyn mówi w dyalogu z Tryfonem o „umieszczonem we środku krzyża drzewie, na którem skazanych wyciągano w górę i na którem po ukrzyżowaniu stali". Papież Innocenty III. powiada w pewnem przemówieniu: „Były u krzyża Pańskiego cztery drzewa: pal pionowy, belka poprzeczna, podłożony kawał drzewa i tytuł u góry". Grzegorz zaś z Tours wspomina w swej książce: „O chwale męczenników" o „desce, na której stały święte nogi przygwożdżone". Podobnie wyraża się Tertulian w swych księgach „przeciw Marcyonowi" i przeciw żydom". Mają też istnieć stare obrazy, w których uwidoczniono *suppedaneum*.

Atoli z pomiędzy tych wszystkich świadectw tylko zdanie Grzegorza z Tours jest stanowcze. Ten jednak umarł w końcu VI stulecia i sam jeden tradycyi potwierdzić nie może. Reszta przytoczonych cytat może oznaczać także umieszczone w pośrodku *sedile*. Obrazy, o które wspomnieliśmy, z bardzo małymi wyjątkami nie mają *suppedaneum*. Sprawa więc jest w każdym razie wątpliwa.

Natomiast wynika ze starych obrazów, że Chrystus przybity był nie trzema, lecz c z t e r e m a gwoździami. Tak przedstawiają Zbawiciela między innemi obrazy krucyfiksu w Lucca, w Siroli-Picimo, dalej obraz nadesłany w r. 450 przez Juvenala, biskupa jerozolimskiego Papieżowi Leonowi Wielkiemu, inny obraz, który anioł miał przynieść Karolowi W., oraz obraz przechowywany w zakonie Augustynów w Burgos. Także stara moneta złota w dawnym zakonie Benedyktynów w Liesse w Henegowii wykazuje 4-ry gwoździe. Tę liczbę stwierdza też wielu starych i nowych autorów.

Jest 25 miejscowości, które twierdzą, iż posiadają gwoździe z Krzyża Pańskiego; większa część tych gwoździ oczywiście nie jest autentyczna, ale została uświęcona przez to, że trzymano je razem z gwoździami, któremi Chrystus był do krzyża przybity.

Zwykle się przypuszcza, że Zbawiciel ukrzyżowany miał twarz zwróconą ku zachodowi. Stąd pochodzi dawny zwyczaj modlenia się w kierunku ku wschodowi, o czem jest mowa w t. zw. konstytucyach Apostolskich. Z powodu jednak, że Manichejczycy modlili się do słońca, przyczem pochylali ciało ku wschodowi, wystąpił przeciw powyższemu zwyczajowi św. Augustyn w swych książkach „przeciw Fortunatowi" i „przeciw Faustowi", oraz św. Leon Wielki w mowie o narodzeniu Chrystusa Pana.

---

ostatnich latach, bardzo obfita, nie zasługuje na pochlebne zdanie.

Nasi moderniści rozebrali pomiędzy siebie szaty dekadentów francuskich, głównie oczywiście Beaudelaire'a, który jest *magnus parens* szkoły. Z pomiędzy modernistów nawet przedniejsi lirycy wzięli jego lubieżną zmysłowość. Ich wyobraźnia niezwykłem upodobaniem zatrzymuje się na szczegółach wdzięków cielesnych. Cały aparat pornografii naturalistycznej znalazł w naszej liryce po raz pierwszy takie rozległe zastosowanie. Erotyka modernistów zalata wonią alkowy dawno niewietrzonej. Są to tylko uwielbienia zewnętrznych objawów miłości, którym brak poetycznego wdzięku i szczerego uczucia.

Prawie wszyscy moderniści skarżą się na zło życia, na ból i nędzę, wierzą tylko w nicość, są anty-chrześcijanami, bluźniercami i wdzięczą się, mizdrzą do szatana. Chrześcijaństwa nienawidzą dlatego, że nie dało ludziom szczęścia ziemskiego. Lecz celem nauki chrześcijańskiej nie jest wcale szczęście doczesne, przeciwnie, chrześcijaństwo uczy pogardy dla dóbr i rozkoszy tej ziemi, panowania nad instynktami, zmysłami, uczy, że królestwo jego „nie jest z tego świata". Przeto pretensye modernistów do chrześcijaństwa nie mają żadnego sensu. Są to oczywiście tylko echa doktryny Nietzschego o moralności panów i niewolników. Zawiedzione w apetytach swoich zmysły, chuci, samolubne pożądania użycia nie miotały się w naszej liryce nigdy z taką furyą, jak w chwili obecnej.

Niewiara, wątpienie, gorycz, melancholia, ironia, sarkazm, brak celu życia, wstręt do pracy, pogarda tłumu, strach śmierci, nastrajanie się usilne, ale niewolne od pozy i sztuczności, zmysłowość, połączona z dziką dla kobiety nienawiścią, i narzekania, ciągłe narzekania na czas, na życie, Bóg wie na co, a wszystko to spowite w mgłę symbolu, pocięte na mgnienia i nieuświadomione stany uczuć, czasem chaotyczne i niekonsekwentne — o to, dzisiejsza liryka... liryka modernistów.

W tej całej, licznej gromadzie dzisiejszych poetów jest bardzo duży procent niepowołanych dyletantów, bez którychby się literatura mogła bardzo dobrze obyć.

Mały fejleton.

Podarunek wielkanocny.

W Sewilli na przedmieściu Triana, żył młodzieniec ośmnastoletni, imieniem Juanito el Morenito. Sierota bezdomny, wyrósł bez wszelkiej opieki, jak chwasty, które wschodzą między kamieniami na bruku Triana. Sypiał to pod gołem niebem, to w stajni jakiejś gospody i żywił się bądź kilku garściami słodkich kasztanów, bądź też ladajakimi odpadkami w kuchenkach targowych, kupowanymi czasem na raty. By jakoś utrzymać się przy życiu, spełniał ludziom rozmaite drobne posługi, z których najbardziej popłatnem bywała sprzedaż afiszów u drzwi teatrów. Mimo postrzępionych łachmanów, które go okrywały, był ładnym chłopakiem o błyszczących oczach, falistych włosach, śniadej cerze, co zjednało mu przezwisko „Morenito". Zresztą płynęło w jego żyłach nieco krwi cygańskiej; jak cygan kochał nadewszystko swą niezależność, włóczęgę i był namiętnym widzem walki byków.

W Wielki Piątek obudził się wielce przygnębiony. Od środopościa teatry były pozamykane, a więc nie mogąc nic zarobić na sprzedawaniu afiszy, nie miał w kieszeni ani szeląga. Brak ten dolegał mu tem dotkliwiej, że na Wielką Niedzielę zapowiedziano wspaniałą walkę byków; Mazzantini i Frascuelo mieli być espadami, a on będzie się musiał wyrzec ich widoku! Postanowił zatem szukać ratunku i szczęścia na ulicach Sewilli, a zmówiwszy pacierz do Najświętrzej Panny de la Esperanza (żywił dla Niej cześć osobliwą) wytrząsnął słomę z włosów, i wyszedł ze stajni, która przytuliła go na noc.

Poranek był wspaniały. Na ciemno-błękitnem niebie odcinały się ostro szczyty Giralda. Na ulicach snuło się mnóstwo wieśniaków, którzy ściągnęli zewsząd do Sewilli na procesye różnych bractw. Gdy Morenito mijał Plaza de Toros, spostrzegł tłumy biorących bilety u kasy zamówień cyrku; widok ten napełnił go jeszcze większą goryczą.

Długo błądził po ulicy Sierpes, wciągał zapach pączków, które smażyły się we wrzącej oliwie. Oczyma pełnemi podziwu ścigał torreadorów, którzy dumnie defilowali przed kawiarniami, w swych obcisłych spodniach jedwabnych i krasnych kamizelkach. — Patrząc na to wszystko, dumał ciągle, gdzieby to można było zarobić uczciwie jakieś kilka pesetów. Nadaremnie wmięszał się między przekupniów, którzy sprzedawali karty programowe różnych procesyj; wszystkie posady były obsadzone, wszędzie spotkała go odmowa. Wreszcie zabrakło mu sił i nie mógł już chodzić; z pustym żołądkiem, palony gorącymi promieniami słońca, stał na placu Konstytucyi, gdzie się miały ustawiać procesye. Znalazłszy niespodziewanie cienisty kącik pod portalem pałacu Audiencia, postanowił tu wypocząć i czekać na pochód konfraternij.

„Kto śpi, ten nie czuje głodu", zatem nie mając co zjeść na śniadanie Morenito postanowił się przespać, i zasnął odrazu. Doprawdy, śliczny to chłopak: wyciągnięty leżał na białych kamieniach posadzki, wspierając czarną, kędzierzawą głowę na jednem ramieniu. — Oczy, ocienione długiemi rzęsami, miał silnie zamknięte; przez wpół otwarte w lekkim uśmiechu usta widać było nieco dwa rzędy białych zdrowych zębów.

Gdy tak spał, zatrzymali się nad nim jacyś państwo, cudzoziemcy, widocznie młode małżeństwo w podróży poślubnej. — Widać to było na pierwszy rzut oka. Szli przytuleni do siebie, ona oparta o jego ramię.

— Patrz, co za śliczny chłopak — powiedział młody pan do pani i przystanęli na chwilę. — Co za śliczny obrazek!... Ten śliczny ruch głowy i ta otwarta dłoń, jakby w nadziei, że jakiś Anioł Stróż włoży do niej podarunek wielkanocny!

— Wiesz co — odpowiedziała pani — daj mu trochę pieniędzy. Niech się chłopak ucieszy z niespodzianki, gdy się zbudzi. Mój drogi daj mu co!

Zakochani są prawie zawsze wspaniałomyślnymi. Młody pan wyjął z sakiewki srebrną monetę i włożył ją ostrożnie śpiącemu do ręki, która odruchowo, za dotknięciem zimnego metalu zamknęła się.

Śmiejąc się, młoda para poszła dalej.

Morenito spał ciągle i miał cudowny sen. Tak, śniło mu się, że Przeczysta, Najświętsza Panna de la Esperanza zstępowała ku niemu po tęczowej drabinie. We włosach miała koronę z lilij, w ręku białe róże. Słodkim dźwięcznym jak srebrny dzwonek głosem przemówiła: — Juanito, nigdy nie opuściłeś pacierza do mnie, ani rano, ani wieczorem. W dzień Zmartwychwstania mego Syna Najdroższego nagrodzę cię za to... W niedzielę będziesz na walce byków!..

W tejże chwili Najświętsza Panna rzuciła nań kwiat białej róży, który przemienił się w srebrny pieniądz. Morenito uradował się tak niezmiernie, że aż się obudził.

Przeciągnął się powoli — i o dziwo! Z ręki wysunął mu się biały pieniądz i dźwięcząc potoczył się po kamieniach posadzki... Morenito nie mógł wierzyć własnym oczom i uszom... nieśmiało wyciągnął rękę... Tak, to istotnie pieniądze!

Były to śliczne, błyszczące pięć pesetów! A więc Najświętsza Panna nie żartowała sobie, będzie mógł pójść do cyrku na walkę!... Jednym skokiem był na obu nogach i biegł z całej siły ku Plaza de Toros. Gdy skręcał na rogu Calle San Pablo, o mało co w rozpędzie nie przewrócił dziewczynki, którą znał dobrze od dawna, od dzieciństwa. Nazywała się Chata. Blada jak płótno, czarnemi oczyma pełnemi łez spoglądała na niego żałośnie.

— Co ci jest, Chata? — zapytał.

— Matka ciężko chora; nie spałam już dwie noce. Pan doktor był u nas dziś rano i zapisał jakieś lekarstwo. Idę właśnie z apteki, ale tam pan aptekarz nie chciał mi dać lekarstwa bez pieniędzy. Co ja też pocznę teraz! Jak matka umrze to i ja umrę. Ja nie potrafię żyć sama!

Morenito stał, słuchał i myślał. — Popatrzał w czarne oczy Chaty, potem prędko wyciągnął cudowny pieniądz i dał go małej przyjaciółce.

— Masz *nina mia*, weź te pieniądze, dała mi je Najświętsza Panna de la Esperanza; Ona jest dobra, bardzo dobra, nie obrazi się, że ci je oddaję. Kup matce lekarstwo, niech będzie zdrowa...

Chata wzruszona, nie dziękowała swemu dobroczyńcy; nie odwracając się, nie patrząc za siebie, pobiegła pędem do apteki.

Morenito nie mógł być na walce byków. Ale nie żałował tego.

KRONIKA.

Lwów 11 kwietnia.

Chrystus zmartwychwstał! Z tem uświęconem wiekami, a tak drogiem każdemu sercu polskiemu, pozdrowieniem zwracamy się dziś do wszystkich czytelników i przyjaciół pisma naszego i życzymy im, aby ten Boski Zbawiciel, którego chwalebne zmartwychwstanie obchodzimy, błogosławił im na każdym kroku. A gdy błogosławieństwo Boże zawita do rodzin naszych i gdy zarówno w chatach wieśniaczych, jak w dworkach szlacheckich i w magnackich pałacach strzedz będziemy jak najdroższego skarbu wzniosłych nauk Zbawiciela, wtedy z otuchą spoglądać możemy w przyszłość naszej drogiej Ojczyzny. Niechaj więc duch Boży unosi się nad polską krainą i niechaj ona będzie zawsze ogniskiem cnót chrześcijańskich, wiary, nadziei i miłości!

Marszałek krajowy, Andrzej hr. Potocki wyjeżdża dziś w nocy do Krakowa, gdzie przepędzi święta. Dziś wieczorem weźmie jeszcze p. marszałek udział w uroczystości resurekcyjnej.

Święcone. X. arcybiskup Bilczewski przyjmować będzie w niedzielę, w pierwszy dzień świąt Wielkanocnych, o godzinie pierwszej.

Dyrektor kolei państwowych, radzca dworu p. Ludwik Wierzbicki, z małżonką, przyjmować będą na święconem w niedzielę od godziny 12-tej w południe.

Święcone w „Skale" lwowskiej odbędzie się w sobotę 18 b. m. o godz. $^1/_2$8 wieczór, na które wszystkich członków zaprasza dyrekcya.

X. Arcybiskup Józef Weber wyjechał dziś rano do Tarnopola i weźmie tam dziś wieczorem udział w uroczystości rezurekcyjnej, jutro zaś rano odprawi w tamtejszym kościele parafialnym nabożeństwo pontyfikalne.

Jeszcze w sprawie dodatków krajowych. Donieśliśmy przed paru dniami, że na prośbę Wydziału krajowego zezwolił Cesarz na pobór dodatków krajowych do końca kwietnia br. Ponieważ obecnie otrzymał Wydział krajowy wiadomość, że nie ma nadziei, ażeby Sejm mógł być zwołany przed jesienią, przeto uchwalił Wydział krajowy odnieść się do rządu o wyjednanie rozporządzenia cesarskiego, upoważniającego do pobierania dodatków krajowych w wysokości, oznaczonej uchwałą sejmową z grudnia zr., do końca października br.

Zasiłki rządowe. Na akcyę ratunkową dla ludności, dotkniętej klęskami elementarnemi, przyznało namiestnictwo bezzwrotne zasiłki dla powiatów: bocheńskiego 17.500 K., kosowskiego 6.000 koron, żywieckiego 3.000 K., stryjskiego 3.000 K. Rozdziałem zasiłków zająć się mają starostowie w porozumieniu z Wydziałami powiatowymi.

Ponowne wybory do Rady powiatowej w Chrzanowie odbędą się z grupy gmin wiejskich 11 maja, z grupy gmin miejskich 12 maja, z grupy najwyżej opodatkowanych 13 maja, a z grupy większych posiadłości 14 maja br.

Pogrzeb ś. p. ks. Eustachego Sanguszki odbędzie się — jak donoszą — dopiero po 20 bm., prawdopodobnie 22 bm., a to z powodu, że brat śp. zmarłego, ks. Roman Sanguszko ze Sławuty, bawiący obecnie w Egipcie, nie może przybyć wcześniej do kraju. Zwłoki śp. zmarłego złożone zostaną w grobie familijnym w Gumniskach pod Tarnowem, a nad trumną przemawiać będzie, między innymi, Marszałek kraju Andrzej hr. Potocki. Na obrzęd pogrzebowy przybędzie mnóstwo delegacyi z całego kraju.

Polską wystawę fotograficzną urządza Klub miłośników sztuki fotograficznej w maju i czerwcu br. we Lwowie, w salonie sztuk pięknych Latoura. Na wystawę przyjmuje się wszelkie fotografie amatorskie. Termin nadsyłania zgłoszeń upływa z dniem 20 kwietnia, nadsyłania zaś prac zgłoszonych z dniem 30 kwietnia br.

Groźny pożar wybuchł wczoraj w Kleparowie. Powstał on, z niewiadomej na razie przyczyny, w magazynie fabryki czernidła Kesslera, a przerzuciwszy się z szaloną szybkością na obok znajdujące się budynki, objął w jednej chwili 12 drewnianych i 3 murowane budynki. Niebezpieczeństwo było bardzo groźne, ale połączonym usiłowaniom straży pożarnych miejskiej i kleparowskiej, oraz pogotowia wojskowego, udało się ogień zlokalizować. Szkoda na razie obliczyć się nie da, w każdym razie jest bardzo znaczna. Pożar wywołał wśród okolicznych mieszkańców kleparowskich olbrzymią panikę. Rzucono się do wynoszenia ruchomości z domów, stojących obok objętych ogniem zabudowań i składano je w znacznej odległości od miejsca pożaru, na polu, gdzie złożono również uratowane z pożaru ruchomości pogorzelców. Ruchomości tych pilnował oddział wojska do późnego wieczora, dopóki właściciele nie zabrali ich ze sobą.

Wystawa Malczewskiego będzie otwartą w pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych od godziny 2-giej po południu do 8-mej wieczorem, w dniu następnym i dalszych od 10-ej rano do 8-mej wieczorem.

Na budowę pomnika A. Mickiewicza przesłał Bank zaliczkowy we Lwowie na ręce przewodniczącego komitetu budowy kwotę 500 koron. Cztery lata temu przeznaczył Bank zaliczkowy taką samą sumę na cel powyższy.

Z Filharmonii. Próby przygotowawcze do zapowiedzianych na wtorek i czwartek koncertów X. Wawrzyńca Perosiego dobiegają już do końca. Rezultat ich jest ten, że już dzisiaj stwierdzić można, iż obydwa te koncerty wykonane będą świetnie. Próbami kieruje osobiście X. Perosi, który — nawiasem mówiąc — o orkiestrze Filharmonii wyraża się z najwyższem uznaniem. Dzisiaj przed południem odbyła się próba generalna z chórami, które w obydwóch koncertach ważne mają zadanie do spełnienia, we wtorek przed południem odbędzie się jeszcze jedna próba z orkiestrą i solistami.

Ateizm wśród ruskiej młodzieży szkolnej. Rada szkolna krajowa wdrożyła obecnie śledztwo w gimnazyum w Nowym Sączu tudzież w tamecznej bursie ruskiej, a to z powodu pogłosek, iż wśród wychowanków owej bursy szerzy się ateizm. Według *Hałyczanina*, ateizmowi hołdowali tam głównie studenci Ukraińcy, rozsadnikami zaś antireligijnych doktryn mieli być uczniowie, którzy przybyli do nowosądeckiej bursy z Brzeżan. Podobno studenci ateiści czytywali broszurki socyalistyczne, naśmiewali się z modlitwy, sakramentów i dogmatów wiary, a jeden z przełożonych bursy, również Ukrainiec, miał nietylko patrzeć na te wybryki przez palce, lecz nawet zachęcać do nich i to w imię haseł patryotycznych, gdyż mawiał: „Każdy dobry Ukrainiec powinien być ateistą". Między studentami z partyi ukraińskiej a moskalofilskiej miały się toczyć nietylko kłótnie ale i bójki, a przełożeni bursy, forytując Ukraińców, wydalali z niej studentów moskalofilskich.

Bajki rosyjskich hakatystów. Gdzieś na Litwie włościanka Rosyanka postawiła nad brzegiem rzeki krzyż z rosyjskim napisem. Zapewne woda podmyła krzyż, albo drzewo zgniło, dość, że krzyż wpadł do wody. Doniosło się to jakoś do petersburskiego *Świeta* i w tej kuźni rosyjskiego hakatyzmu zaraz wykombinowano następującą bajkę: Oto wpadnięcie krzyża prawosławnego do wody przypisano namowom proboszcza łacińskiego, który nawet prawosławnych Rosyan odwodzi od ich wiary i nakłania do czynów takich, jak obalenie owego krzyża. Po skargach na rzekomą „zarazę", jaką szerzą księża łacińscy, wyrusza *Świet* z takiem oszczerstwem:

„Wypadki fanatyzmu polskiego u nas są dosyć częste, lecz w całej swej nagości, rozumie się, objawiać się on nie może. Jest jednak okolica, gdzie fanatyzm polski i jego nienawiść do prawosławia i do wszystkiego, co jest rosyjskie, objawia się swobodnie — to Galicya, w której konstytucya austryacka dozwala każdemu, w wieku 14 lat, wierzyć, w co tylko zechce. Nie dosyć na tem. W Galicyi nieszczęśliwym Rusinom nie dają półpasków do Rosyi, zwłaszcza tym, którzy pragną odwiedzić Ławrę Poczajowską; lecz, że pomimo zakazu Rusini galicyjscy przechodzą granicę, więc wracających łowią, wtrącają do więzienia, odbierają im książki z pismem św., krzyżyki i obrazki i wrzucają to razem do śmietnika. To wszystko czynią urzędnicy Polacy".

Nie, tego wszystkiego nie ma w Galicyi i tego nie czynią urzędnicy Polacy, a wszystkie te koncepta są wymysłem *Świeta*.

„Snop" — towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń ruchomości rolnych — założyli ziemianie Królestwa Polskiego. Rząd zatwierdził statut z tą zmianą, że cała dyrekcya musi się składać wyłącznie z chrześcijan i być zatwierdzana przez jeneralnego gubernatora.

Nowy kompozytor polski. W Warszawie sprawił ogromne wrażenie swymi utworami muzycznymi młody X. Gruberski, kompozytor kilku kantat religijnych, których wykonaniem sam dyrygował w warszawskiej filharmonii. Publiczność była zachwycona, krytyka przyznała mu niepospolity talent. X. Gruberski skończył szkołę muzyki kościelnej w Ratyzbonie, a teraz zamierza znowu poświęcić się studyom muzycznym.

Na biało polakierować dachy wagonów nakazano w Niemczech, aby przez to mniej się one rozgrzewały podczas dni upalnych, zaczem oczywiście pójdzie niższa temperatura powietrza wewnątrz wagonów. Pomysł godny naśladowania.

Dramat na morzu. Niedawno donieśliśmy, że kapitan okrętu „Nina", który przybył do portu Cette z Francyi południowej, doniósł władzom tamtejszym, że załoga „Niny" ujrzała pewnej nocy na morzu Śródziemnem wielki słup ognia, wznoszący się z wody, a następnie usłyszała silny huk wybuchu. Kapitan przypuszczał, że nastąpił wybuch na nieznanym okręcie i że okręt poszedł na dno z całym ładunkiem. Przypuszczenie to sprawdza się obecnie. Okrętem, który uległ strasznej katastrofie, jest parowiec francuski „Bambara", wiozący, prócz innych towarów, także ładunek prochu i dynamitu z Marsylii do Senegalu. Na parowcu tym znajdowało się 35 ludzi załogi i 6 podróżnych. Wszyscy zginęli. O wybuchu świadczą tylko szczątki parowca, znalezione na morzu.

O grób Attyli. Według dawnej tradycyi Attyla, król Hunów, pochowany został gdzieś w dolinie rzeki Drawy. Tradycya ta rozpowszechnioną jest nawet wśród chłopów, mieszkających wzdłuż tej rzeki i od wieków szukają oni tego grobu, albowiem chodzą wieści, iż wraz ze zwłokami króla włożyli Hunowie do grobu wielkie bogactwa. Ilekroć w okolicy tej natrafiono na jakiś grób starożytny, zawsze powstawała kwestya, czy to nie grób Attyli. Świeżo pewien chłop z okolicy Marburga w Styryi wystąpił z twierdzeniem, że grób ten odnalazł, że mianowicie wyczytał wyraz „Attila". Znawcy jednak archeologii, nawet nie zbadawszy jeszcze sprawy na miejscu, orzekli, że zdaje się wprawdzie, iż chłop ów natrafił na jakiś grób bardzo stary, może przedhistoryczny, ale z pewnością nie na grobowiec Attyli. Głównie idzie o ów mniemany napis z nazwiskiem króla huńskiego. Owóż w południowej Styryi i na Węgrzech znaleziono niezliczone groby z czasów Hunów i Awarów; zawierały one rozmaite rodzaje broni, strzemiona, szczęki końskie i rozmaite kosztowności, ale napisu nigdzie nie znaleziono. Na dworze Attyli używano prawdopodobnie jakiegoś języka germańskiego. Lud huński, a nawet król sam, byli, jak stwierdzili historycy, niepiśmienni; niewątpliwie żyli na dworze Attyli ludzie, którzy pisać umieli, posiadający wykształcenie rzymskie i germańskie. Ale napisu, składającego się z ówczesnych liter germańskich — a tylko o takim może być mowa — żaden chłop dzisiaj odcyfrowaćby nie mógł. Dlatego twierdzić można napewne, że i tym razem grobu Attyli nie odkryto.

Lampka z bakteryi. Prof. Hans Molisch z Pragi zawiadomił wiedeńską akademię nauk, że udało mu się zbudować lampę... z bakteryi! Składa się ona z dużego globu szklanego, którego wewnętrzne ściany pociąga się żelatyną z roztworem odpowiedniej soli, w której złożono szczepionkę bakteryi. Bakterye rozmnażają się i rozwijają się niesłychanie szybko, a intensywność tej czynności sprawia, że już w dwa dni po pociągnięciu ścian lampy żelatyną, świeci ona ślicznem, niebieskawo-zielonawem światłem, które trwa, nie słabnąc, przez trzy tygodnie. Przy świetle tem można odróżnić dobrze twarz człowieka na odległość dwóch metrów, rozpoznać godzinę na zegarku, czytać gruby druk; a że jest ono zimne i pozbawione ognia, więc byłaby może odpowiednia dla górników i w magazynach prochowych, stodołach, śpichrzach, stajniach, wszędzie, gdzie łatwo o pożar. Można też przy niej fotografować.

Cukierki p. Combes. Pod tym tytułem *Journal des Débats* opowiada co następnje: „Zmęczony ministeryalną pracą, p. Combes zapragnął rozrywki. Ma zwyczaj odpoczywać w sobotę wieczorem (ma się rozumięć, nie w niedzielę, boby go posądzono o klerykalizm). Otóż zapragnął odwiedzić jeden z teatrów. Ale który? Należało być bardzo ostrożnym; obecność prezesa ministrów na przedstawieniu nieodpowiedniem jego stanowisku i przekonaniom byłaby wielkim błędem politycznym, brzemiennym w nieobliczone następstwa. Otóż po namyśle i naradzie p. Combes zdecydował się na „Kasztelankę" Alfreda Capus i pojechał ją oglądać do teatru Renaissance. Dyrekcya, uszczęśliwiona z odwiedzin, ofiarowała mu nietylko najlepszą lożę, ale i pudło cukierków. Pan prezes, jako człowiek uprzejmy, częstował damy. Sztuka zajęła go bardzo. Nie spuszczał z oczu pani Hading, łowił uchem każde słowo Róży Bruck; wtem podczas antraktu, spojrzał na pudło i odtąd nic już nie zajmowało go, oprócz ładnie owiniętych cukierków; odwijał jeden po drugim, kładł do ust i połykał odrazu; próbował jeszcze dzielić uwagę pomiędzy akcyę sceniczną a cukierki, ale napróżno. Artyści dokładali starań, aby olśnić pana prezesa, był ślepy i głuchy na wszystko; połykał oczyma cukierki, pakował je do ust oburącz, aż wreszcie nic nie zostało.

Publiczność była zgorszona taką nieobyczajnością i żarłocznością p. Combes.

Tajemnicę odkrył, jak zwykle, reporter:

— Cóż to za słodycze nadzwyczajne, któremi p. Combes nasycić się nie może? — spytał dyrektora.

— Te cukierki noszą nazwę *nonnes* (zakonnice) — jest to najmodniejszy specyał — brzmiała odpowiedź, wyjaśniająca rzecz odrazu. P. Combes pożerał zakonnice!

Szał szybkości. W towarzystwie psychologicznem w Paryżu grono wybitnych uczonych toczyło w tych dniach rozprawy na temat „szału szybkości", w którym dopatrują się wprost objawu chorobliwego, zbliżonego do morfinizmu i alkoholizmu. Powód do tych rozpraw dały mnożące się w ostatnich czasach wypadki podczas jazdy samochodowej. Prof. Hachet-Souplet mówił: „Kto ma możność powiększania szybkości, z jaką dąży, według własnej woli, ten traci zupełnie władzę nad sobą, jest oszołomiony! Następnie rodzą się w nim uczucia, których w stanie normalnym nie posiada: pycha, kłótliwość, nienawiść, gniew, złośliwość, gwałtowność. Uczucia te zmieniają stopień stosownie do stanu, w jakim znajdują się cykliści i automobiliści". Dr. Bérillon znajduje wielkie podobieństwo między odurzeniem, spowodowanem szałem szybkości, a odurzeniem, wynikającem z zażywania morfiny. Kto dochodzi do tego, że stara się osiągnąć możliwie najwyższą chyżość, nie przynoszącą żadnego pożytku, należy często do ludzi zwyrodniałych, pozbawionych wszelkiej władzy nad własną wolą, panowania nad sobą i wpadających w pasyę za lada drobną przeszkodą. „Uderzył mnie fakt następujący — mówił dr. Bérillon. — Pewien automobilista, wyjeżdżając ze wsi, przejechał człowieka, nie zauważywszy tego wcale i popędził dalej. W kilka dni później dowiedział się o wypadku z gazet, a z opisu wywnioskował, że on to jest sprawcą śmierci owego człowieka. Zdołał ujść bezkarnie, lecz lepsze uczucia biorą w nim górę, zawiadamia policyę i płaci rodzinie zabitego znaczne odszkodowanie. Wypadek ten wszakże nie wyleczył go; jeździ również szybko jak dawniej, ogarnięty tym samym zapałem". Dr. Juliusz Voisin z Salpêtrière podziela zupełnie te zapatrywania. „Jeśli taka katastrofa nie posłuży za naukę — mówił — i nie wyleczy jej sprawcy na zawsze, w takim razie chodzi o człowieka, jak słusznie utrzymuje Bérillon, pozbawionego wszelkiego panowania nad wolą: stoimy wobec istotnego opętania. Jeśli szał szybkości ma podobieństwo z morfinizmem, przypomina on niemniej i alkoholizm. Cechą charakterystyczną alkoholizmu jest bezsilność, w jaką pijany wpada,

a która prowadzi do nadmiernego nadużycia i wynikającego stąd szału.

96 warunków Adeliny Patti. Słynna ta śpiewaczka udając się niedawno na *tournée* artystyczne po Ameryce, kazała wciągnąć do kontraktu nie mniej jak 96 warunków, takiej treści: Śpiewaczka za każdy koncert (a będzie ich 60 w 6 miesiącach) otrzyma 20.000 koron, a prócz tego połowę dochodu *brutto*, jeżeli on będzie większy niż 80.000 koron. Ogólne honoraryum wyniesie więc co najmniej 1,200.000 kor., z czego 200.000 koron ma być wypłacone natychmiast, reszta przed jej odjazdem, 15 października. Przejazd przez morze odbędzie się na wybranym przez śpiewaczkę parowcu I. kl. w kabinie luksusowej. Podróże w Ameryce będą dokonywane w pociągu luksusowym dla śpiewaczki, jej męża, barona Cederströma, siedmiu służących, kilku psów, ptaków itd. Impresario będzie mógł jechać tym samym pociągiem, ale w osobnym wagonie. Na każdym koncercie będą rzucone na estradę przynajmniej trzy bukiety lub wieńce. Ostatnie miejsca nie mogą być po cenie niższej jak 12 koron. Śpiewaczka sama wybierze hotele i pokoje (za 200 kor. dziennie), jedzenie dla niej przyrządzać będą dwaj kucharze, których ona ze sobą przywiezie. Naturalnie zapłaci to wszystko impresario. W każdem mieście we dnie i w nocy będą na usługi artystki dwa powozy dwukonne.

Orkiestrę zestawi impresario; dyrygenta i śpiewaków wybierać będzie Patti. Każdy program obejmować będzie tylko trzy numera, dwie pieśni i jeden utwór ansamblowy z oper: „Aida", „Rigoletto", „Łucya z Lammermooru", „La Traviata", „Faust", „Trubadur". Jeżeli Patti zechce, zaśpiewa jeszcze dwa numera. Program podróży oznacza impresario, wyjęte są tylko Nowy Orlean i Kuba, których klimat artystce nie służy.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 8. w poł. + 14. B. Bar. 764. Spada. Przelotna pogoda.

Rozwiązanie zagadki, zamieszczonej w 79 numerze *Przeglądu* brzmi: Nadzieja. Dobre rozwiązanie nadesłały panie: Helena Andrusiewicz z Tarnowa, Emilia Chutkowska ze Lwowa, Antonina Friedówna z Medyna, Justyna Jendlowa z Grybowa, A. Kielanowska ze Stanisławowa, Mokrzycka z Turbi, Kamila Radożewska z Pyszkowiec, Marya Redlówna z Czerniowiec.

Dokładna odpowiedź.
Nauczyciel. Gdzie znajduje się najwięcej złota i srebra?
Uczeń. W lombardach.

Piękném za nadobne.
— Czy to prawda — pyta R. X-a — że masz długów powyżej uszu.
— Istotnie, ale mogłoby jeszcze być gorzej: gdybym miał naprzykład tak duże uszy, jak ty.

Widowiska i koncerty.

Filharmonia. W niedzielę 12 b. m. Koncert ze współudziałem Franciszka Ondriczka, skrzypka. Program: I. 1) Wagner: Uwertura z opery „Holender tułacz". 2) Svendsen: Rapsodya nr. 4. 3) Saint-Saëns: Koncert H-moll, z tow. ork. odegra Fr. Ondriczek. — II. 1) Czajkowski: Symfonia VI (Pathétique). 2) a) Bach: Arya i Fuga, b) Paganini: Taniec czarownic, odegra Fr. Ondriczek. — III. 1) Tanejew: Ze Suity. 2) Massenet: Scènes pittoresques. Ceny miejsc zwykłe. Początek o godz. 8-ej. — W poniedziałek 13 b. m. koncert filharmoniczny ze współudziałem Róży Duce-Cudekówny, śpiewaczki. Program: I. 1) Berlioz: Uwertura „Karnawał rzymski". 2) Grieg: Suita II „Peer Gynt". 3) Halevy: Arya z opery „Żydówka", z tow. ork. odśpiewa Róża Duce-Cudekówna. II. 1) Czajkowski: Pieśń bez słów. 2) Mascagni: Intermezzo z op. „Cavalleria rusticana". 3) Mascagni: Arya z op. „Cavalleria rusticana", z tow. ork. odśpiewa Róża Duce-Cudekówna. — III. 1) Pieśni, odśpiewa Róża Duce-Cudekówna. 2) Wagner: Marsz z op. „Tannhäuser". Początek o godz. 8ej. — W wtorek 14 bm. Wielki koncert pod dyrekcyą X. Wawrzyńca Perosiego, ze współudziałem Józefa La Puma, Antoniego Sabelico i Giovanniego Polese, oraz Chóru mieszanego „Lutni" i Chóru akademickiego. Wykonane zostaną: część III oratoryum „Mojżesz" i całe oratoryum „Wjazd Chrystusa do Jerozolimy", pod osobistem kierownictwem kompozytora. — Początek o godzinie 8ej. — We czwartek 16 bm. Wielki koncert pod dyrekcyą X. W. Perosiego, ze współudziałem J. La Puma, A. Sabelico i G. Polese, oraz Chóru mieszanego „Lutni" i Chóru akademickiego. Wykonane zostaną: część III oratoryum „Mojżesz" i św. trylogia w 3 częściach „Męka Chrystusa", pod osobistem kierownictwem kompozytora. Początek o godz. 8-ej.

Teatr miejski. W niedzielę popołudniu „Wolny strzelec", wieczorem „Pieczarki". — W poniedziałek „Na zawsze" L. Rydla, wieczorem „Słodka dziewczyna".

Teatr ludowy. W niedzielę wieczorem po raz pierwszy „Dom otwarty" Michała Bałuckiego.— W poniedziałek popołudniu „Pańskie Wackowie", wieczorem po raz pierwszy „Kościuszko pod Racławicami". — We czwartek wieczorem „Ostatni wieczór śmiechu" z nowym programem.

Teatr ruski. W niedzielę popołudniu „Trójka hultajska", melodr. Nestroya, wieczorem „Tak wzięli ich na kawał", komedya Kropiwnickiego. — W poniedziałek popołudniu „Wanda" dramat ze śpiewami; wieczorem nie będzie przedstawienia. — We wtorek przedstawienie pożegnalne: „Natałka Połtawka", operetka Kotlarewskiego, zakończy: „Testament," dzieło muzyc. Werbickiego.

Colosseum. Produkcye wokalne, humorystyczne i akrobatyczne. Codziennie o 8 wieczorem.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 9 kwietnia.

(Z). W poglądach giełdy na sprawę nieporozumień w łonie kartelu żelaznego nastał dziś zwrot pomyślny. Syndykat wielkich przedsiębiorstw austryackich na odbytej dziś konferencyi postanowił dać przedsiębiorcom węgierskim termin do 16 kwietnia do oświadczenia się, czy chcą dotrzymać warunków, ustanowionych w pierwotnej umowie kartelowej. Ponieważ zaś już wczoraj nadeszło od przedsiębiorstw węgierskich pismo, w którem one same proponują polubowne załatwienie zatargu, przeto istnieje uzasadniona nadzieja, że cała ta sprawa, która od tylu dni już niepokoi giełdę, zakończy się ku ogólnemu zadowoleniu. Bardzo dobre wrażenie wywołało na giełdzie także pismo, wystosowane przez prezesa gabinetu dr. Koerbera do prezydium związku przemysłowców żelaznych, w którem to piśmie przyrzeka, jako zamówienia szyn, wagonów, maszyn i konstrukcyi mostowych zrobią austryackie koleje państwowe i prywatne w najbliższych trzech latach. Zamówienia te wyniosą pokaźną sumę 127,600.000 koron, z czego przypada 53½ miliona na rok bieżący, 41 milionów na rok 1904, a 33 miliony na rok 1905. Rzeczą kartelu będzie rozdzielić te zamówienia odpowiednio pomiędzy swych uczestników.

Wobec tych korzystnych motywów lokalnych, tudzież wobec wiadomości z Niemiec, że tamtejsze huty mają coraz więcej zamówień, podniósł się kurs wszystkich walorów żelaznych. W innych kategoryach papierów ruch był dosyć słaby ze względu na zbliżającą się pauzę świąteczną, ale zasadnicza tendencya była wcale dobra.

Nowe ataki na galicyjską produkcyę chmielu.

Mimo, iż obszar zatecki w Czechach odpowiada co do powierzchni zaledwie dwu galicyjskim powiatom, przewyższa roczna jego produkcya ośmiokrotnie całą naszą produkcyę krajową. Spoglądając z zawiścią na każdy bal chmielu, eksportowany z Galicyi, radziby tamtejsi producenci zamknąć przed nim swe targi, zwłaszcza, że nasz towar dla znakomitej swej jakości chętnych znajduje odbiorców. Lepsze gatunki naszego chmielu konkurują dlatego skutecznie z chmielem zateckim nawet przy równej cenie. To też producenci tamtejsi pragną drogą przymusu proweniencyjnego zwalczyć niewygodnego im konkurenta, wiedząc, że wprowadzenie podobnej ustawy zada naszej produkcyi dotkliwy cios, gdyż jest ona stosunkowo bardzo młodą i niema jesze wyrobionej marki, która jako taka byłaby w szerokich kołach browarnianych dość znaną i poszukiwaną. Obecnie biorą nasz produkt pierwszorzędne browary pod marką: „Lagerbierhopfen", płacąc zań chętnie ceny wyjątkowo korzystne. Z wprowadzeniem projektowanej ustawy musiałby nasz chmiel poprzestać wyłącznie na eksporcie do Anglii i Ameryki i to tylko w tych latach, kiedy tam się okaże nieurodzaj. Lecz i w takim razie zwykłe ceny, jakieby produkt galicyjski w tych krajach osiągnąć zdołał, starczyłyby po strąceniu przewozu, cła i innych wydatków zaledwie na pokrycie kosztów produkcyi.

Najdotkliwiej odczułyby skutki takiej ustawy powiat brodzki i miejscowości, nadające się swą glebą wyłącznie tylko do kultury chmielu, gdzie od uprawy tego artykułu zawisłym jest byt wielkiej części drobnych rolników. Przymus proweniencyjny stanowiłby dla tych obszarów klęskę niepowetowaną i podkopałby wprost warunki bytu tamtejszej zubożałej ludności.

Mamy nadzieję, że nasi posłowie spełnią swój obowiązek i ochronią produkcyę krajową przed atakami niemieckich producentów, — przypominamy wszakże, że wiedeńska ankieta w sprawie nowego projektu ustawy została rozpisaną już na dzień 26-go b. m. Czas tedy ostatni, by się do odparcia ataku odpowiednio przygotować.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie zwołało w tejże samej sprawie ankietę do Lwowa na dzień 15 kwietnia godzinę 6 wieczorem.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe Izby handlowo-przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 2go do 8go kwietnia — bez opłaty akcyzowej. Waluta koronowa i za 50 kilogramów. Pszenica stara 7.50 do 7.75, żyto 6.20—6·30, jęczmień browarny 5.50—5.90, jęczmień pastewny 5.25—5·75, owies 575.—6·10, hreczka 6·00—6·25, kukurudza zeszłoroczna 6.25—6.50, kukurudza nowa 5.50—6.00, proso 0.00—0.00, groch do gotowania 8·00—9.40, groch pastewny 6.40—6.75, soczewica 0.00—0.00, bobik 5·40—5.75, wyka 5.50 do 5.90, koniczyna czerwona 70.00—85.00, biała 65.00 do 87.50, szwedzka 60— do 90.00, tymotka 81.50 do 87.50, fasola 00—00, anyż ros. —.00——, anyż płaski —.00——.00, kminek 00.00—0000 rzepak zimowy 8·75—9.10, rzepak letni 8.25—8.75, Rzepik zimowy —.—, lnianka 0.— do 0·—, nasienie lniane 10.25—10.50, nas. konopne 7.25—7.65, chmiel —.— do —·—, nafta zwykła 12.00 do 14.00, salonowa 14.00—16.00, łój topiony 39.00 do 40.00, Wosk ziemny 00.00—00.00, spirytus 10.000 litr. proc. gotowy kontyngentowany bez opłaty podatku 35.55—35.85.

Sprawozdanie targowe Lwowskiej izby kupieckiej. Lwów, 10 kwietnia. (Ceny w walucie koronowej za 50 kg. netto loco (paritas) Lwów bez akcyzy).

Pszenica prima 7·90 do 8·00, średnia 0·00 do 0·00, żyto prima 6·15 do 6·25, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 5·00 do 5·25, pastewny —·— do —·—, owies pański 5·50 do 5·75, chłopski —·— do —·—, kukurudza prima 6·25 do 6·50, średnia 0·00 do 0·00, rzepak zimowy nowy 9·00 do 9·25, letni —.— do —·—, siemię lniane 10·00 do 10·25, siemię konopne 7·00 do 7·50, koniczyna czerw. prima 70·— do 80·—, średnia 55·— do 62·50, koniczyna biała prima —·— do —·—, średnia 80·— do 85·— Thymoté 28·— do 35·— szwedzka —·— do —·—, anyż okrągły 00·00—00·00 płaski 00·00 do 00·00, groch do gotowania 9·00 do 9·50, zielony 8·50 do 8·75, pastewny 6·75 do 7·00, bobik koński 5·25 do 5·50, wyka 5·50 do 5·75, otręby pszenne 3·50 do 3·60, żytne 4·00 do 4·10, chmiel 00·— do 00·—

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: Husiatyn-Stanisławów kontyngent 32·85 do 33·50 nadkontyngent 18·75 do 19·00; Tarnopol-Brody kontyngent 33·25 do 33·50, nadkontyngent 18·75 do 19·00; Sokal-Jarosław kontyngent 33·60 do 34·00, nadkontyngent 19·25 do 19·75; Rafinerye Lwów kontyngent 35·25 do 35·50, nadkontyngent 21·25 do 21·75.

Cena bez wszelkich kosztów za 10.000 litr proc

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU"

(Depesze poranne).

Konstantynopol 11 kwietnia. Rosyjski konsul w Mitrowicy, Szczerbina, zmarł wczoraj wieczorem wskutek rany od kuli żołnierza tureckiego Ybrahima.

Wiedeń 11 kwietnia. *Fremdenblatt*, omawiając ruch bułgarsko-macedoński i wiadomość o zgonie rosyjskiego konsula z Mitrowicy, podnosi, że cały świat przyjmie tę wiadomość z żalem i oburzeniem. Jest całkiem zrozumiałem, że rosyjska ambasada protestowała przeciw wspomnianemu ruchowi. Punktem wyjścia do pożałowania godnego wydarzenia była demonstracya, skierowana bynajmniej nie przeciw rosyjskiemu konsulowi, lecz przeciw reformom, które Albańczycy uważają za niekorzystne. *Fremdenblatt* zaznacza, że ruch bułgarsko-macedoński oddziaływa na Albańczyków nietylko pośrednio, wywołując nieufność przeciwko wszystkiemu, co mogłoby ułatwić sytuacyę obu stron, lecz przywódzcy ruchu, działając bezpośrednio na Albańczyków, usposabiają ich wrogo dla projektowanych reform. Faktem jest, że Sarafow, przebywając wśród Albańczyków, podnosił wobec nich korzyści, jakieby dla Albańczyków wynikły z zaprowadzenia autonomii; nie mówił on naturalnie tego w interesie Albańczyków, lecz dla swych własnych celów. Dalszym środkiem agitacyjnym jest szerzenie pogłoski, że sułtan nie życzy sobie reform i tylko pozornie na nie się zgodził. Nie zgadza się to z prawdą, a sułtan, powołując wojska z Azyi, chce wystąpić stanowczo przeciw agitacyi wśród Albańczyków. Przypuszczano, że agitacya ta doprowadzi do nieporozumień między Austryą a Rosyą, ale przypuszczenie to nie miało najmniejszej podstawy.

Madryt 11 kwietnia. Z okazyi Świąt Wielkanocnych ułaskawił król siedmiu skazanych na śmierć zbrodniarzy.

Wiedeń 11 kwietnia. Zamordowano tu wczoraj szwaczkę Kubenikównę. Podejrzenie pada na 22-letniego robotnika Leopolda Nepormicky'ego, który przepędził noc w mieszkaniu Kubenikówny.

Budapeszt 11 kwietnia. Ministerstwo handlu wydało rozporządzenie, aby znaczna liczba hamowniczych kolei państwowych była użyta za motorowych w wagonach miejskiego tramwaju. Przeciw temu strejkujący robotnicy tramwajowi zaprotestowali. Spokoju nie zakłócono.

Amsterdam 11 kwietnia. Odbyło się tutaj wczoraj wielkie zgromadzenie wszystkich kategoryj robotników pod przewodnictwem „Komitetu ochronnego". Wbrew postanowieniu tego Komitetu, że strejk miał być ukończony w dniu wczorajszym, postanowiono kontynuować go bez oglądania się na Komitet ochronny. Wzburzenie i hałas na zgromadzeniu były tak wielkie, że członkowie Komitetu ochronnego nie mogli wcale przyjść do głosu. Strejk więc trwa dalej — jedynie szlifierze dyamentów nie zaprzestali pracy.

Nowy Jork 11 kwietnia. Według doniesień z Manili, opanowali Amerykanie we wtorek wieś Bacolor na wyspie Lindanao. 100 mieszkańców poległo, a wielu odniosło rany. Amerykanie mieli 3 rannych.

(Depesze popołudniowe).

Konstantynopol 11 kwietnia. Rosyjska ambasada zaprosiła wszystkich dyplomatów na jutrzejsze nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego konsula Szczerbiny.

Hongkong 11 kwietnia. Fabryka prochu w Kantonie wyleciała w powietrze. Przeszło tysiąc osób utraciło życie.

San Domingo 19 kwietnia. Z powodu, że ruch rewolucyjny wzmaga się, przybyły tu okręty wojenne niemiecki i włoski dla ochrony konsulatów. Oczekują nadto przybycia okrętu wojennego holenderskiego i angielskiego. Sytuacya w mieście jest krytyczna. Powstańcy zbudowali barykady i przygotowują się do oporu na wypadek, gdyby interwencya zagranicznych konsulów nie odniosła skutku. Konsulowie prosili o zwłokę w rozpoczęciu akcyi wojennej i zaproponowali, aby obie strony zgodziły się na zawieszenie broni, aby zamianowały komisyę dla objęcia tymczasowych rządów, poczem miałby nastąpić wybór nowego prezydenta.

Konstantynopol 11 kwietnia. Jeneralny inspektor armii tureckiej Hilmi basza uważa wiadomość o ponownem zebraniu się Albańczyków przed Mitrowicą za nieprawdopodobną. W celu uśmierzenia ewentualnego ruchu Albańczyków w wilajecie Uesküb wysłała Turcya 36 batalionów.

Konstantynopol 11 kwietnia. Wczoraj przed południem jacyś dwaj Albańczycy, przejeżdżając w otwartym powozie ulicami miasta, dali z powozu kilka strzałów z rewolweru. Na szczęście nikt nie został trafiony. Zajście to wywołało w mieście wielkie wzburzenie.

Rzym 11 kwietnia. Polscy członkowie międzynarodowego kongresu historycznego wystosowali do prezydenta, senatora Villariego pismo z podziękowaniem za okazaną im uprzejmość.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 11 kwietnia. J. Rylska z Uhrynowa. Z. Mochnacki z Toustoług. J. Sobański z Podola ros. L. Brokel z Kijowa. Z. Włodek i hr. M. Husarzewska z Krakowa. C. Komorowski z Podola ros. J. Cwikel z Warszawy. E. Bachner z Anglii. J. Famera i F. Ondrziczek z Pragi. J. Bogdanowicz z Wiednia. S. Różnowski z Berlina. Dr. Landes z Żurawna.

HOTEL EUROPEJSKI.
Albert Szkowron.
Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 11 kwietnia. Konsul W. Stanek z Liverpoola. H. Mierzyński z Dubowiec. T. Wysocki z Ostobusza. J. Werber z Borysławia. Dr. A. Wurst z Kałusza. Z. Madeyski z Kijowa. E. Heufl z Bozen. Dr. Smutny z Przemyśla. T. Gotleb Haszlakiewicz z Techlowa. A. Noss z Czortkowa. J. Biedermann z Trembowli. M. La Puma z Medyolanu. M. Polański z Kamiennej. J. Schuth ze Stanisławowa.

HOTEL FRANCUSKI.
Lwów — Plac Maryacki.
Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 11 kwietnia. F. Adamski z Podhajec. Z. Łypaczewski z Hrusiatycz. L. Biegowie z Sanoka. A. Łokuciejowski z Lipska. Z. Starczewski i M. Bolesławscy z Rosyi. J. Nikorowicz z Ulwówka. E. Pelikanowie z Białej. S. Koleszowie z Dublan. W. Jaroszowie z N. Sącza. A. Obertyński z N. Sioła. S. Dorożyński z Rohatyna. G. Hirschaum z Wiednia. K. Giziński z Borysławia. Z. Skałecki z Nahojowic. W. Koenigstein z Krasiczyna. N. Niemczowski z Śniatyna. J. Löw z Berna.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Zalecamy *„Samouczek" Reussnera* najlepszy podręcznik do bardzo łatwej, prędkiej i najtańszej nauki języków obcych: Niemieckiego, Angielskiego, Francuskiego i Ruskiego bez nauczyciela. — Prospekt i cennik gratis. (Zob. ogłoszenia).

Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

WYKAZ NAJWYŻSZYCH CEN
po jakich ziemiopłody w r. 1903 od gradu ubezpieczone być mogą.

W powiatach sądowych Galicyi i Bukowiny

A. Andrychów, Baligród, Biała, Biecz, Bochnia, Brzesko, Brzostek, Brzozów, Bukowsko, Chrzanów, Ciężkowice, Czarny Dunajec, Dąbrowa, Dębica, Dobczyce, Dukla, Dynów, Frysztak, Głogów, Gorlice, Grybów, Jasło, Jaworzno, Jordanów, Kalwarya, Kęty, Kolbuszowa, Kraków, Krościenko, Krosno, Krzeszowice, Leżajsk, Limanowa, Lisko, Liszki, Lutowiska, Łańcut, Maków, Mielec, Milówka, Mszana dolna, Muszyna, Myślenice, Niepołomice, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Oświęcim, Pilzno, Podgórze, Przeworsk, Radłów, Radomyśl, Ropczyce, Rozwadów, Rymanów, Rzeszów, Sanok, Skawina, Ślemień, Sokołów, Stary Sącz, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów, Tuchów, Tyczyn, Ulanów, Ustrzyki, Wadowice, Wieliczka, Wiśnicz, Wojnicz, Zakliczyn, Żabno, Zator, Żmigród, Żywiec.

B. Bełz, Bircza, Borszczów, Bóbrka, Bohorodczany, Bolechów, Bołszowce, Borynia, Bursztyn, Busk, Chodorów, Cieszanów, Delatyn, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Dubiecko, Gliniany, Gródek, Gwoździec, Halicz, Horodenka, Jabłonów, Janów, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Kamionka, Komarno, Kołomyja, Kossów, Krakowiec, Kulików, Kuty, Lubaczów, Lwów, Łąka, Medenice, Mielnica, Mikołajów, Mościska, Mosty w., Nadwórna, Niemirów, Niżankowice, Obertyn, Ottynia, Podburz, Peczeniżyn, Pruchnik, Przemyśl, Przemyślany, Rawa, Radymno, Radziechów, Rożniatów, Rohatyn, Rudki, Sambor, Sieniawa, Sądowa Wisznia Skole, Śniatyn, Sokal, Sołotwina, Stanisławów, Staremiasto, Starosól, Stryj, Szczerzec, Tłumacz, Tłuste, Turka, Tyśmienica, Uhnów, Winniki, Wojniłów, Zabłotów, Zaleszczyki, Żabie, Żółkiew, Żurawno, Żydaczów.

C. Brody, Brzeżany Buczacz, Budzanów, Czortków, Grzymałów, Husiatyn, Kopyczyńce, Kozowa, Łopatyn, Mikulińce, Monasterzyska, Nowesioło, Olesko, Podhajce, Podwołoczyska, Potok złoty, Skałat, Tarnopol, Trembowla, Wiśniowczyk, Założce, Zbaraż, Zborów, Złoczów.

D. Bukowina. Bojan, Czerniowce, Dorna - Watra, Gurahumora, Kimpolung, Kocmań, Putilla, Radowce, Sadagóra, Seletyn, Seret, Solka, Stanowce, Starożyniec, Suczawa, Waszkowce nad Czeremoszem, Wyżnica, Zastawna.

poz.	Rodzaj ziemiopłodów	A. poz.	A. koron za 100 kg.	B. poz.	B. koron za 100 kg.	C. poz.	C. koron za 100 kg.	D. poz.	D. koron za 100 kg.
1	Żyto ozime	1	14·—	1	13·—	1	13·—	1	12·50
2	„ jare	2	13·—	2	12·—	2	12·—	2	11·50
3	Pszenica ozima	3	17·—	3	16·—	3	16·—	3	15·—
4	„ jara	4	16·—	4	15·—	4	15·—	4	14·—
5	Jęczmień	5	14·—	5	13·—	5	12·—	5	11·—
6	Orkisz	6	14·—	6	13·—	6	12·—	6	12·—
7	Owies	7	13·—	7	12·—	7	11·—	7	10·—
8	Hreczka (Tatarka)	8	13·—	8	12·—	8	11·—	8	10·—
9	Kukurudza	9	12·—	9	11·—	9	10·—	9	10·—
10	Proso	10	12·—	10	11·—	10	10·—	10	10·—
11	Groch zwykły (biały i zielony)	11	14·—	11	13·—	11	13·—	11	12·—
12	Groch (Wiktorya)	12	20·—	12	18·—	12	18·—	12	17·—
13	Bób	13	14·—	13	12·—	13	12·—	13	12·—
14	Bobik	14	13·—	14	12·—	14	11·—	14	11·—
15	Fasola pospolita	15	16·—	15	15·—	15	14·—	15	13·—
16	Soczewica zwykła	16	15·—	16	14·—	16	14·—	16	13·—
17	Wyka	17	14·—	17	13·—	17	12·—	17	11·—
18	Łubin żółty	18	11·—	18	10·—	18	10·—	18	10·—
19	Tymotka	19	50·—	19	45·—	19	40·—	19	40·—
20	Konicz czerwony	20	130·—	20	125·—	20	120·—	20	115·—
21	„ biały	21	140·—	21	135·—	21	130·—	21	125·—
22	„ szwedzki	22	140·—	22	140·—	22	140·—	22	140·—
23	Rzepak zimowy	23	24·—	23	22·—	23	22·—	23	20·—
24	„ letni	24	20·—	24	18·—	24	18·—	24	18·—
25	Lnianka (Lnica, Rżyj)	25	16·—	25	14·—	25	14·—	25	14·—
26	Konopie włókno	26	40·—	26	40·—	26	38·—	26	36·—
27	Nasienie konopne	27	16·—	27	14·—	27	12·—	27	12·—
28	Len włókno	28	48·—	28	46·—	28	44·—	28	44·—
29	Nasienie lniane	29	30·—	29	28·—	29	26·—	29	26·—
30	Mak	30	50·—	30	50·—	30	50·—	30	50·—
31	Anyż rosyjski	31	46·—	31	44·—	31	42·—	31	40·—
32	„ płaski	32	50·—	32	48·—	32	46·—	32	44·—
33	Kartofle	33	2·40	33	2·—	33	2·—	33	2·—
34	Chmiel **za 50 klgr.**	34	120·—	34	115·—	34	115·—	34	110·—
35	Łoza koszyk. 1-letnia z morga	35	do 100·—	35	do 80·—	35	do 70·—	35	do 60·—
36	Łoza koszyk. 2-letnia z morga	36	100 do 120·—	36	do 100·—	36	do 90·—	36	do 80·—
37	Konicz czerw. na paszę (plon z morga jednego pokosu)	37	do 100·—	37	do 80·—	37	do 70·—	37	do 60·—
38	Tytoń z morga	38	—	38	do 300.—	38	do 300.—	38	do 300·—

Przedruku płacić nie będziemy.

Paryż 11 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocent. renta 98·55 Mąka („Fleur de Paris") 00·00.

Ruch pociągów kolejowych
ważny od 1go maja 1902 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:
Z Krakowa: **2·31*, 1·35, 8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9·50*
Z Rzeszowa: 10·25.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·00, 5 10·20*; na Podzamcze: **2·20**, 7·40, 5·11, 10·02*.
Z Tarnopola: 8·85* (na dw. gł.); 8·14* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12·15*, 1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Rawy i Sokala: 8·15, 6·50*.
Z Janowa 7·45, 1·28, 9·25*, 10·08*.

Odchodzą ze Lwowa:
Do Krakowa **12·45*, 8·30, 2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11·00*
Do Rzeszowa: 3·30.
Do Przemyśla: 8·25*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 8·30, 9·00* 11·10*; z Podzamcza: **2·09**, 6·48, 9·20*, 11·32*.
Do Tarnopola: 10·40 z dw. głównego i 10·57 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2·51*, 2·40**, 6·25, 10·30, 10·50*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 3·05, 6·35*.
Do Rawy i Sokala: 9·50, 7·10*.
Do Janowa: 9·15, 1·25, 3·15 6·30*, 10·05*

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Porę nocną liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

†

Teofila z Marszyckich
KRASNODĘBSKA
wdowa po sekretarzu Starostwa

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 10. kwietnia 1903, w 86 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 12. kwietnia 1903, o godzinie 4. po południu z domu żałoby ul. Zyblikiewicza l. 38 A. na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona Rodzina — krewnych i znajomych zaprasza.

Lwów dnia 10 kwietnia 1903.

„CONCORDIA" A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

Telegram!

P. T. członków Spółki kredytowej budowniczych zawiadamia Dyrekcya, że Cement Szczakowski Portland tylko w biurze Spółki, przy ul. Trzeciego Maja l. 7. po najtańszych cenach mogą kupować. Wszelkie inne materyały budowlane lub wyroby fabryczne na podstawie cennika dostarcza Spółka kredytowa swoim członkom po najumiarkowańszych cenach w najlepszej jakości. Według statutu paragraf 50-członkami Stowarzyszenia mogą być przedewszystkiem upoważnieni budowniczowie rz: np. technicy cywilni, następnie majstrowie i samoistni rękodzielnicy przemysłu budowlanego, wreszcie w miarę uznania Rady nadzorczej i Dyrekcyi inne osoby lub instytucye pozostające z przemysłem budowlanym w stosunkach przez podpisanie statutu lub pisemnej deklaracyi przystąpienia po poprzedniem przyjęciu przez Dyrekcyę.

Z poważaniem
Dyrekcya.

Do wydzierżawienia koło Zaleszczyk razem lub osobno 8 folwarki obszaru przeszło 2.000 morgów wraz z 3 gorzelniami. Bliższa wiadomość kancelarya adw. **Dr. Z. Lisiewicza, Lwów, Akademicka 19.**

Pomieszkanie 5 pokoi z komfortem urządzone gazowe oświetlenie, łazienka, przy ul. Ochronek 8. zaraz do wynajęcia.

Ubogi Łazarz!

Z łoża boleści zwracam się do serc miłujących Boga i bliźniego, aby nieszczęśliwemu ojcu rodziny raczyły łaskawie przyjść z pomocą. Po 14-letniej zawodowej pracy od 10 lat ciężko chory, pozostaje bez dachu w okropnej nędzy. — Składki, za które gorącą do Boga zaniosę modlitwę, upraszam łaskawie nadsyłać pod adresem: **Łazarz Krężel, Ustrobna p. Krosno.**
Powyższa prośba oparta jest na świadectwach: lekarskim choroby i nędzy.

Poszukuje się posady rządcy albo ekonoma. Kilkunastoletnia praktyka, świadectwa chlubne (żonaty, bezdzietny). Zgłoszenia pod **M. D.** Lwów ul. Wiśniowieckich l. 3. drzwi 9.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.